

W teatrze

„PAN WOKULSKI”

OPINIA WARSZAWSKIEGO SALONU LITERACKIEGO
 Wypadła niezbyt przychylnie dla ADAMA HANUSZKIEWICZA, podejmującego przed 3 laty pracę nad przedstawieniem „PAN WOKULSKI”, zbudowanym na własnej adaptacji powieści BOLESŁAWA PRUSA — „LALKA”. Każdy zabieg adaptacyjny kryje w sobie ryzyko, które wielokrotnie się wówczas, gdy mamy do czynienia z utworem powszechnie znanym. Znajomość ta osadzona jest co prawda najczęściej w warstwie wspomnień z lektury szkolnej, a mają one to do siebie, że na całe lata potrafią przestonąć rzeczywisty urok dzieła i dopiero przypadkowe jego odkrycia ukazują je w całym blasku i pełni.

O „LALCE” WYPISANO JUŻ TO MY. Krytycy zgodni są w konkluzji, że mamy do czynienia z jedną z najwybitniejszych powieści polskich. Prus dojrzał z całą przenikliwością proces rozpadania się starych formacji społecznych, umiał także przeprowadzić dowód uzasadniający tę prawidłowość. W osobie Stanisława Wokulskiego stworzył bohatera, w którym skupiają się cechy narodowe Polaka, tak jak rozumiał je autor w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Wokulski sterowany jest w swoim postępowaniu impulsami natury psychologicznej. To nieodwzajemnione uczucie do Izabelli Łękiej jest mechanizmem nadającym kierunek jego działaniu. W imię tej miłości bohater gotów jest na niejedną czyn wychodzący poza ramy jego racjonalnego myślenia, ale do którego prawo ma trubadur. Trubadur znalazł się w świecie konwenansu, wszechwładnie panującej etykiety, precyzyjnego dzielenia ludzi według metryk i kastowych przynależności. Stosując wyraźny dystans w ocenie tego środowiska, Wokulski starał się do niego dostać placąc tym sposobem cenę za zdobycie Izabelli. Nie umie czy też nie chce prowadzić jednak gry wymagającej wyparcia się własnej godności. Kiedy wreszcie pojmie prawdę, że nie ma dlań miejsca w świecie arystokratycznych salonów, że jego miłość została odrzucona, a kapryśny gest jest więcej wart niż uczucie jakle ofiarował, wówczas dopiero zrozumie pomyłkę i własną porażkę.

TAK TEŻ ODCZYTANY ZOSTAŁ tekst adaptacji przez reżysera EWĘ KOŁOGÓRSKĄ i czelowych wykonawców spektaklu, MARIĘ CHWALIBÓG w roli Izabelli i WŁODZIMIERZA BEDNARSKIEGO, wykonawcę roli tytułowej. Włodzisław Bednarski potwierdza tym przedstawieniem, że jest aktorem dużych możliwości; na bieramy więc wiarę w prawdziwość działań bohatera, chociaż chciałoby się dostrzec w Wokulskim nieco żywszą reakcję czy gest zniecierpliwienia kwiitujący moment odrzuconego uczucia. Nałożona przez aktora maska chłodnego spokoju jest konsekwencją przyjętej stylizacji, dyscypliny, świadomie eliminującej rysy bardziej impulsywne.

W. BEDNARSKI ZYSKUJE SOBIE SYMPATIE WIDOWNI tymi partiami spektaklu, które pozwalają zademonstrować mądrość Wokulskiego, jego energię i witalność. Cechy te nabierają intensywności na ile sposobu gry pozostałych wykonawców drugiego planu, potraktowanych przez reżysera jako odbicie sylwetek w krzywym zwierciadle. O tę degradację towarzyską należałoby się pospierać, bowiem w tekście nie o taki chyba rodzaj krytycznego spojrzenia chodzi. Kontrastów między Wokulskim a arystokracją można było szukać nie unikając akcentowania typowych cech obyczajowych i zwyczajów ówczesnie panujących. Chłodny sarkazm zawierający się w ocenie Wokulskiego stałby się wówczas bardziej drapieżny. Tę rolę podjęła w sposób niezwykle interesujący Maria Chwalibóg w roli Izabelli. Jest w ujęciu tej postaci kwintesencja kobiecej natury. Jest kapryśna istota wychowanej w salonach, przyjmującej holdy jako rzecz naturalną. Uzbrowiona w znajomość reguł towarzyskiej zabawy Izabella prowadzi swą grę z egoistyczną nie wiedzą, że struna nazbyt przeciągnięta pęknie, co okaże się zaskoczeniem dla niej samej. Kreację Marii Chwalibóg postawić można w rzędzie najciekawszych dokonań aktorskich tego sezonu na naszych scenach.

PRZEDSTAWIENIE „PANA WOKULSKIEGO” przynosi jeszcze parę ciekawych ról; Wąsowskię zagranej starannie, chociaż z nazbyt młodzieńczą swadą przez Jadwigę Lesiak, Rzeckiego w wykonaniu Hieronima Konieczki. Z ról epizodycznych zachowują się w pamięci postaci Sziangbauma w wykonaniu Mariana Noska, doktora Szumana — Bohdan Janiszewski, Mraczewskiego — Zbigniew Witkowski,

Scenografię przedstawienia zaprojektował Aleksander Wielogórski. Szczególne uznanie należy się wysmakowanym malarzko kostiumom kobiecym. Jest to już druga kompozycja plastyczna pozyskanego dla naszego teatru scenografa, posiadającego cenną zaletę budowania przestrzeni scenicznej sposobem wspierającym niejedną zamysł reżyserski tego udanego w sumie przedstawienia.

WIESŁAW GŁOWACZ

„Pan Wokulski” wg „Lalki” Bolesława Prusa, oprac. dramaturgiczne — Adam Hanuszkiewicz, reżyseria — Ewa Kołogórska, scenografia — Aleksander Wielogórski, premiera na scenie Teatru Polskiego.

NA ZDJĘCIU: M. Chwalibóg i W. Bednarski w jednej ze scen sztuki.
 Foto: St. CIESLAK



C

W nyc cji w cza kor bie czy mi, sta pow niż nej ku, kot nio tac w rak lud uw cie dzi dza w niu cyc nej nie T. da